

PARTNER PORTALU



PARTNERZY SERWISU



PORTALSAMORZĄDOWY.PL POLITYKA I SPOŁECZEŃSTWO

Grażyna Plebanek: potrzebne jest wprowadzenie stałej ceny książki (wywiad)

PAP

Opublikowano: 31 maja 2025 - 07:17



Potrzebne jest wprowadzenie stałej ceny książki - powiedziała PAP nowa prezydentka Europejskiej Rady Pisarzy Grażyna Plebanek. W Polsce książka już w dniu premiery jest przeceniona, a następnego dnia dostępna jest na pirackich stronach za darmo - dodała.

Grażyna Plebanek, pisarka oraz jedna ze współzałożycielek stowarzyszenia Unia Literacka została prezydentką Europejskiej Rady Pisarzy, która zrzesza autorki i autorów. Organizacja zwiększa świadomość o roli autorów oraz tłumaczy literackich, walczy o ochronę ich praw i pozycję społeczną. Rada staje również w obronie m.in. różnorodności europejskich języków oraz wolności słowa.

Polska Agencja Prasowa: Unia Literacka poinformowała w poniedziałek, że obejmiesz funkcję prezydentki Europejskiej Rady Pisarzy (European Writers' Council - EWC), która reprezentuje ponad 250 tys. pisarzy i tłumaczy w 38 językach. To wyróżnienie, ale też duża odpowiedzialność.

Grażyna Plebanek: Rada składa się z 53 stowarzyszeń oraz związków pisarzy i tłumaczy literackich z 35 państw członkowskich Unii Europejskiej, a także z Islandii, Norwegii, Białorusi, Czarnogóry, Macedonii Północnej, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. To największa federacja reprezentująca autorów z sektora książki - ćwierć miliona osób.

To dla mnie ogromne wyróżnienie, ale czuję również dużą odpowiedzialność. Nie boję się jednak, bo jestem w niezwykle kompetentnym międzynarodowym zespole. Mamy zwyczaj, że poprzedni prezydenci dbają o nowy zarząd i zawsze służą radą i doświadczeniem.

PAP: Jesteś współzałożycielką polskiej Unii Literackiej. Europejska Rada Pisarzy daje większe narzędzia w walce o prawa twórczyń i twórców?

G.P.: Na pewno. W Europie bardziej dba się o prawa pisarzy niż na innych kontynentach. Liczę na to, że podczas mojej kadencji uda się namówić europejskich polityków, żeby razem z nami dbali o kulturę i pokazali reszcie świata, na czym polegają europejskie wartości w praktyce. W Stanach Zjednoczonych prezydent Donald Trump idzie na wojnę z uczelniami - odebrał właśnie Uniwersytetowi Harvarda możliwość przyjmowania studentów międzynarodowych. To dla Europy okazja do pokazania, że stoimy na zupełnie przeciwnym biegunie - że zabezpieczamy prawnie i ekonomicznie ludzi kultury, twórców i intelektualistów.

Poza tym wspieranie pisarzy to nie jest działalność charytatywna. Rozrywka i kultura to dziś jeden z najbardziej dynamicznych sektorów, mający realny wpływ na wzrost PKB. Jeżeli twórcy nie będą godnie opłacani, to nie będą płacić podatków i stracą możliwości inwestycyjne. Nie będą generować miejsc pracy, a przecież dzięki pracy pisarzy funkcjonują wydawnictwa, sieci dystrybucyjne, księgarnie, biblioteki, festiwale literackie, a jeśli książka zostanie sfilmowana, zatrudnienie dzięki temu znajdują ludzie filmu, to samo dotyczy teatru, słuchowisk radiowych, audiobooków. Jeśli pisarzy pozbawi się środków do życia, gospodarka na tym straci.

PAP: Z jakimi wyzwaniami mierzy się dzisiaj rynek książki i jakie są twoje plany na tę kadencję?

G.P.: Zaczęłabym od sztucznej inteligencji. Mamy do czynienia z nieunormowanym prawem, które nie zdążyło dorosnąć do praktyk AI. Big Techy, takie jak Meta, zasysają nasze dzieła bez pytania o zgodę, bez wynagrodzenia i bez przejrzystości - nie ma informacji ani rozliczeń. To jest szara strefa. Meta przyznała nawet, że wykorzystwała nasze dzieła z pirackiej strony Library Genesis, którą w 2008 r. stworzyli Rosjanie. Ta strona spiratowała około 7,5 mln książek, w tym moje i wielu moich znajomych z różnych krajów. Mamy więc do czynienia z kradzieżą dzieł literackich na największą skalę w historii.

Moja kadencja trwa dwa lata. W najbliższych miesiącach chcę zacieśnić współpracę z Komisją Europejską nad tzw. kodeksem praktyk (Code of Practice), który ma uregulować kwestie praw autorskich w Europie. Komisja zaprosiła około tysiąca podmiotów, organizacji - w tym naszą - i indywidualnych osób do rozmowy o tym, jak ten kodeks powinien wyglądać.

Aktualnie powstaje jego trzecia wersja. Większość naszych pomysłów została zignorowana. Mam nadzieję, że nasz głos zostanie jednak wzięty pod uwagę. Reprezentujemy ćwierć miliona autorów i autorek, bez pracy których firmy SI nie miałyby materiału do trenowania modeli AI. Powinniśmy być równym partnerem do rozmów, chociaż jesteśmy organizacją non profit, a firmy AI dysponują wszelką pomocą prawną i ekonomiczną. To nie jest równa relacja, ale myślę, że mimo sprzecznych interesów wszystkim nam zależy na literaturze, żeby przetrwała. Moim celem jest wspieranie wolności słowa. W Europejskiej Radzie Pisarzy są delegaci na przykład z Białorusi i Węgier, w których wolność słowa jest zagrożona przez panujące tam reżimy.

PAP: W jednym z felietonów porównałaś sposób działania sztucznej inteligencji do pirackich praktyk sprzed stu lat. Skąd takie zestawienie?

G.P.: Od 20 lat mieszkam w Brukseli i kiedy pisałam książkę o tym mieście, trafiłam na informację, że ponad sto lat temu w Belgii miała miejsce paskudna praktyka. Wydawcy belgijscy pod końca XIX wieku ściągali dzieła wielkich francuskich artystów, m.in. Baudelaire'a. Zaczęli je piracko wydawać, ale w takich liczbach, że francuscy twórcy przestali zarabiać. Belgowie zalali dziełami francuskich twórców nie tylko swój rynek, ale również rynek francuski.

W tej chwili rynek AI - tak jak belgijscy wydawcy XIX wieku - nie szanuje praw autorskich. Firmy, które ćwiczą modele sztucznej inteligencji, nie szanują naszego prawa własności. Modele AI zasysają nasze utwory i tworzą z tego papkę. Wydajemy książki z zamiarem, żeby narracja była czytana, ewentualnie ekranizowana, żeby funkcjonowała w ludzkich umysłach, a nie w maszynie. Jeśli jest używana w takim celu, powinno się autorom wypłacać wynagrodzenie z tytułu używania ich własności. Teraz poezja, reportaże, fikcja stały się czymś, co nazywa się "kontentem" albo "danymi".

PAP: Co twoja prezydentura oznacza dla polskiego rynku książki?

G.P.: W Polsce rynek działa patologicznie. Z raportu Instytutu Książki wynika, że autorzy zarabiają średnio 2,5 tys. brutto miesięcznie, czyli 5-7 proc. od ceny widocznej na okładce. Pozostałe pieniądze trafiają do innych graczy na rynku, ale przede wszystkim do dystrybutorów.

We Francji, Belgii, Holandii czy Norwegii wprowadzono stałą cenę książki. To rozwiązanie nie jest idealne, ale przynajmniej autor wie, ile mniej więcej może zarobić. Natomiast w Polsce książka już w dniu premiery jest przeceniona, a następnego dnia dostępna jest na pirackich stronach za darmo. Nie ma zabezpieczeń dla autorów.

Kolejna sprawa, na której będę się chciała skupić, to walka o transparentność i przejrzystość. Brak danych dotyczących sprzedaży książek to w Polsce zjawisko powszechne. Zorganizowaliśmy kiedyś w Brukseli z EWC konferencję dla Komisji Europejskiej, żeby opowiedzieć, jak funkcjonują autorzy i rynek książki. Było mi wstyd, kiedy ze wszystkich krajów sływały dane dotyczące sprzedaży, tylko nie z Polski.

PAP: Jak zmieni się rynek książki, jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie kroki?

G.P.: W tej chwili niektórzy już zastępują tłumaczy literackich i wykorzystują programy. To samo może się przytrafić autorom. Wkrótce sztuczna inteligencja, zbierając informacje o określonym użytkowniku, będzie w stanie wytworzyć taką literaturę, którą chcielibyśmy przeczytać. To będzie sprofilowany produkt - będzie się nam podobał, ale nie będzie nas skłaniał do myślenia. Najpierw będą to pewnie kryminały i romanse. Nie będzie miejsca na literaturę ambitną, na poezję, reportaże - staną się dla ludzi za trudne.

Będzie to początkiem regresu niezależnego, krytycznego myślenia. To niebezpieczne. Można będzie zalać społeczeństwo dezinformacją i manipulować propagandą, co zresztą już się dzieje. Teraz mamy jeszcze zasoby intelektualne pisarzy czy twórców, którzy starają się bronić przed tym ludźmi, ale tego bezpiecznika może zabraknąć.

Kolejny problem to regres języka polskiego. Nie jest to jeden z gigantów typu angielski, hiszpański, francuski, niemiecki. Modele AI ćwiczą najlepiej języki duże, przez co te małe będą zanikać. Tym bardziej, jeżeli zabraknie pisarzy i innych osób, które się tym językiem zajmują. Wtedy jesteśmy kompletnie łatwi do sterowania, bo mamy ograniczony zasób słów, nie mamy umiejętności niezależnego myślenia i jesteśmy karmieni produktami dostarczonymi przez maszynę. To nam grozi, jeżeli pozwolimy, żeby sztuczna inteligencja zalewała nas produktami bez żadnych ograniczeń.

Rozmawiała Maria Kuliś

Grażyna Plebanek to powieściopisarka, autorka scenariuszy filmowych, sztuk teatralnych i opowiadań oraz stała felietonistka tygodnika Polityka (od 2016 pisze felietony w duecie z Sylwią Chutnik) i Wysokich Obcasów Extra. Pracowała jako dziennikarka dla agencji Reuters i "Gazety Wyborczej". Zaangażowana w sprawy kobiet, edukacji, a także społeczne uwarunkowania różnic kulturowych. Od lat promuje literaturę polską za granicą. Jest członkinią i współzałożycielką stowarzyszenia zrzeszającego polskie autorki i autorów Unia Literacka.

